Rocznik XI. Kraków, 1-go grudnia 1903. Nr. 17.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, to jest: dnia 1-go i 15-go.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek" kosztuje w prenumeracie:
w **Austryi** na rok **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku **2** korony i **50** hal. (**1** złr. **25** ct.); **do Niemiec** na rok **5** marek, **do Ameryki** na rok **2** dolary.

Adres do przesyłania prenumeraty:
Redakcya „Nowego Dzwonka" w Krakowie, ul. Zielona L. 20.

Nasza prośba do zamożniejszych Czytelników!

Niektórym Sz. Czytelnikom zdaje się, że *Nowy Dzwonek* jest trochę za drogiem pismem. My się ich mniemaniu nie dziwimy, bo oni nie wiedzą, ile to kosztuje wydawnictwo pisma.

Powiemy tylko tyle, że przy obecnej liczbie prenumeratorów, trudno pokryć koszta nakładu pisma dochodami z prenumeraty, i nieraz dobrze się musimy nakłopocić, nim wydamy numer pisma.

Nowy Dzwonek bowiem, choć wychodzi tylko dwa razy w miesiącu, objętością jednak dorównywa zupełnie pismom tygodniowym, a nawet niektóre z nich przewyższa. Dajemy też w gazetce druk wyraźny i papier dobry, a nadto dajemy za darmo, jako premię **Kalendarz** wartości 30 centów, a to wszystko dużo kosztuje. Wydatki nasze na pismo, liczą się nie na setki, ale na tysiące koron.

Funduszów zaś osobnych na pokrycie takich wielkich kosztów nie mamy; wypadałoby więc podwyższyć prenumeratę, ale ze względu na ubogich Czytelników z pośród ludu, nie możemy tego zrobić, dlatego ośmielamy się zapukać do ofiarności **zamożniejszych** naszych Czytelników i prosimy ich, **aby raczyli dołączać do prenumeraty** łaskawe **naddatki** na „fundusz prasowy“, czyli na fundusz w celu podtrzymania *Nowego Dzwonka.*

Pismo nasze, jak Szan. Czytelnicy widzą, stara się szerzyć między ludem oświatę zdrową, szczerze katolicką i narodową, a takie pismo chyba zasługuje na pomoc.

Idzie tu o poparcie dobrej sprawy, więc sądzimy i mamy nadzieję, że prośba nasza będzie wysłuchaną, czyli, że każdy zamożniejszy Czytelnik **dołoży do prenumeraty naddatek** taki, na jaki go stać, a za wszelką ofiarę złożoną (oprócz prenumeraty) na podtrzymanie naszego pisma, będziemy bardzo wdzięczni.

Kilka uwag o tegorocznej sesyi sejmowej.

Obrady sejmowe w tym roku zaczęły się 14 września i trwały do 3-go listopada w nocy. Na pozór była to sesya dość długa, w porównaniu do lat ubiegłych, za krótką jednak była ze względu na obfitość spraw, nad któremi radzono. To też prace w Sejmie były przyspieszone, nagłe, a posłowie długiemi posiedzeniami wyczerpani.

Zawiele też było urlopów, i dużo stosunkowo posłów opuszczało posiedzenia, co być nie powinno, bo kto przyjmuje poselstwo, ten i jego obowiązki spełniać powi-

nien, a kto nie ma możności lub chęci spełniania tych obowiązków, ten lepiejby zrobił, gdyby się o poselstwo nie ubiegał.

Przypatrzmy się teraz pracom sejmowym. Jedną z najważniejszych uchwał tegorocznego Sejmu jest „ustawa o biurach pośrednictwa pracy“. Uchwalona ustawa może być pożyteczną nietylko dla robotników, ale i dla pracodawców; jednych bowiem i drugich uwolni od różnych prywatnych ajencyj, które z pośredniczenia w pracy niemałe mają zyski, a raczej wyzyski.

Poseł Vivien postawił nie mniej potrzebny i pożyteczny wniosek, urządzenia „biur bezpłatnej porady prawnej“. Wniosek ten odesłał Sejm na razie do Wydziału krajowego, który niewątpliwie rozpatrzy się w nim i przedłoży go Sejmowi do uchwalenia na następnej przyszłorocznej sesyi.

Potrzeba bardzo naszemu krajowi „bezpłatnych biur porady prawnej“ w celu obrony ludności, zwłaszcza ludności wieśniaczej przed różnemi nadużyciami ze strony władz podatkowych, i przed nadużyciami innych władz lub złych ludzi

Gorliwie też zajmował się Sejm sprawą podniesienia przemysłu krajowego, i uchwalił popierać przedsiębiorstwa, które o własnych siłach istnieć lub rozwinąć się nie mogą. Polecono jednak Wydziałowi krajowemu i Bankowi krajowemu, by prowadziły lepszą niż dotąd kontrolę nad przedsiębiorstwami popieranemi przez kraj, bo pieniędzy krajowych, płaconych i przez najuboższych, marnować nie wolno.

W sprawie regulacyi rzek, orzekł Sejm, że co się tyczy nader potrzebnej regulacyi górnych biegów rzek, to potrzeba wejść w rokowania z rządem, aby ten, jak najrychlej tę regulacyę rozpoczął. Na nic bowiem nie przyda się uregulowanie rzek w dolnych ich biegach, jeżeli górne biegi nie będą uregulowane. Wody bowiem z nieuregulowanych górnych biegów niosą szuter, kamienie, drzewo itd. i niszczą całą regulacyę środkowych lub dolnych biegów.

Sejm uchwalił starać się przez rząd krajowy i Koło polskie o powiększenie funduszu na budowę kanału wo-

dnego z Wiednia do Krakowa, i z tego funduszu wyznaczyć znaczniejszą kwotę na regulacyę górnych biegów rzek.

Rolnictwo uzyskało również od Sejmu pomoc, nie taką wprawdzie, jakiej żądało, ale to już nie wina Sejmu, tylko ubóstwa kraju naszego. Towarzystwo gospodarskie i rolnicze, oraz Towarzystwo Kółek rolniczych żądały podwyższenia subwencyi krajowej na ich cele do 100 tysięcy koron, Sejm zaś uchwalił tylko 40 tysięcy koron.

Niewiele więc daje nasz kraj na podniesienie rolnictwa, ale jest nadzieja, że w przyszłości podniesie tę subwencyę, bo rolnictwo potrzebuje nie mniejszego poparcia, jak i przemysł.

Ale nietylko kraj powinien pomagać rolnictwu, lecz i rząd, a ten niestety mało dba o rolnictwo naszego kraju. Z ogólnej bowiem sumy subwencyjnej, przeznaczonej na podniesienie rolnictwa w całej Austryi, daje rząd naszemu Towarzystwu gospodarskiemu tylko jedną trzecią część, co jest krzywdą dla Galicyi, w której przemysłu niema, a rolników jest daleko więcej niż w innych krajach austryackich.

Dalej uchwalił Sejm rozszerzyć zakład dla obłąkanych w Kulparkowie, i dać pomoc ze strony kraju szpitalom prowincyonalnym, do których ludność nabiera coraz więcej zaufania i garnie się do nich.

Sejm odmówił żądaniu Rusinów założenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, ale nie z jakiej nienawiści ku Rusinom, i nie dlatego, że to gimnazum miało być ruskie, tylko głównie z tej przyczyny, że rząd wiedeński chciał Sejmowi narzucić to gimnazyum, a nadto dlatego, że w ruskich gimnazyach uczniowie zajmują się więcej polityką, niż nauką.

Posłowie ruscy w liczbie 10 opuścili Sejm, chociaż nie mieli do tego słusznego powodu, bo nikt narodowości ruskiej nie obraził, a wszyscy posłowie chętnie popierali wszystkie inne wnioski i żądania Rusinów. Niech Rusini najprzód pokażą, że chcą mieć gimnazya dla nauki, a nie dla polityki, jak jest teraz, to Sejm z pewnością nie będzie miał nic przeciw gimnazyom ruskim.

Żądać od Polaków, aby ci uchwalali gimnazya ruskie, w których młodzież napawa się nienawiścią ku Polakom i tę nienawiść potem rozsiewa między lud ruski, to przecież zbyt śmiałe żądanie. Rusini chcą, aby Polacy sami

kręcili bicz na siebie, a Polacy chyba takimi waryatami nie są.

Posłowie polscy, i to ze wszystkich stronnictw, jednozgodnie oświadczyli w Sejmie, że spełnią chętnie każde żądanie Rusinów, które ma na celu podniesienie narodu ruskiego, ale nie mogą przykładać ręki do zakładania takich szkół, w których młodzież nie kształci się, lecz wychowuje się na hajdamaków.

Powiedzieli też posłowie polscy, że tylko obecnie nie zgadzają się na utworzenie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, to znaczy, że uchwalą je kiedyś, gdy Rusini postarają się, aby gimnazya ruskie były oczywiście przybytkami nauki i wychowania, a nie zdziczenia młodzieży.

Takie były najważniejsze sprawy, któremi zajmował się Sejm tegoroczny. Gazetom ruskim, zwłaszcza hajdamackim nie podoba się bardzo uchwalona przez Sejm ustawa o „biurach pracy“ i polecenie dane przez Sejm Wydziałowi krajowemu, iżby opracował ustawę parcelacyjną. *Diło* twierdzi, iż ustawy te mają na celu zaludnienie Rusi Mazurami.

Inaczej jednak od swych prowodyrów zapatruje się na te ustawy lud ruski, bo przy końcu sesyi sejmowej nadeszło do prezydyum Sejmu kilkadziesiąt próśb, podpisanych przez setki włościan ruskich a proszących o jak najrychlejsze wprowadzenie w życie obu wyżej wymienionych ustaw, jako bardzo pożądanych dla ludu.

Jak wiadomo Sejm jedne z tych ustaw, tj. o „biurach pracy“ już uchwalił, a drugą polecił opracować Wydziałowi krajowemu. A więc tegoroczny Sejm przysłużył się wielce ludowi, tak polskiemu, jako i ruskiemu.

O znakach, które poprzedzą Sąd ostateczny.

„I będą znaki na słońcu i na księżycu i na gwiazdach“. Ewangelia św. Łukasza XXI.—25.

Zaraz z początkiem Adwentu, czytają w pierwszą niedzielę po kościołach kapłani Ewangelię o Sądzie ostatecznym. Sprawa to nader ważna dla każdego wierzącego chrześcijanina, więc godzi się nie tylko w kościele

o niej mówić, ale i po za kościołem ją rozważać. Dlatego i my o tym Sądzie strasznym kilka słów pomówić chcemy.

Wiadomo, że gdy dawniej tracono publicznie zbrodniarzy, to zawsze powstawał w tem mieście zgiełk i zbiegowisko. Zdala i zbliska ciągnęły tłumy ludzi, by być świadkami tego okropnego widowiska. Sędziowie i urzędnicy gromadzili się w sali sądowej, oddział wojska zajmował swe stanowisko, na placu publicznym wznoszono szubienicę, a kat gotował straszne śmierci narzędzia.

Podobnie dzieje się i dzisiaj, tylko, że zbrodniarzy tracą już nie na publicznych miejscach, ale w obrębie murów więziennych. Sprawiedliwość jednak ludzka czyni te same przygotowania przed wykonaniem wyroku, co i dawniej. Tak samo postąpi sobie kiedyś i Sprawiedliwość Boska.

„I będą znaki“ — mówi Ewangelista święty — „na słońcu, na księżycu i na gwiazdach“. A dlaczego? Bo nadszedł dzień, w którym Bóg, Pan wszechświata, sądzić będzie świat cały, czyli wszystkich ludzi.

Pierwszym znakiem zbliżającego się dnia Sądu ostatecznego, będzie zaćmienie i wykolejenie gwiazd i planet. Opowiadają o królu Aleksandrze Wielkim, że przystępując do oblężenia miasta, kazał zwykle zapalać pochodnię przed oczyma oblężonych i obwieścić im, że czas łaski trwa tylko tak długo, jak długo płonie pochodnia, a potem, gdy pochodnia zgaśnie, nie będzie już dla nikogo ani zmiłowania, ani ratunku.

Podobnie i Bóg przed zniszczeniem świata zaćmi i pomiesza światła niebieskie, aby przestraszeni grzesznicy, tej ostatniej chwili użyli do poprawy i nawrócenia.

Wiele przykładów z historyi różnych narodów możnaby przytoczyć, jak Bóg, zanim zesłał karę jaką straszną na naród grzeszny, przedtem naród ten znakami do pokuty i upamiętania przywodził. Przytoczymy tu przykład Jerozolimy.

Żydowski historyk Józef Flawiusz, opowiada, że na rok przed zburzeniem Jerozolimy, świeciła nad miastem złowieszcza kometa w kształcie miecza. Jakiś młodzieniec niby w obłąkaniu przebiegał ulice miasta wołając: „biada! biada!“.

Spiżowa szczelnie zamknięta wschodnia brama świątyni Salomonowej, otworzyła się sama i słychać było głos z wnętrza: „uchodźmy, uchodźmy ztąd!“ A gdy i te znaki nie potrafiły zatwardziałych żydów przywieść do opamiętania, pokazały się nad miastem dwa wojska, wiodące bój zacięty.

Znaki te były posłami pokoju od Boga, wzywającymi żydów do pokuty. Jeżeli więc takie znaki i cuda były zwiastunem zniszczenia jednego tylko miasta, to można sobie przedstawić, o ile straszniejsze będą te znaki, które koniec świata poprzedzą.

Zaćmi się słońce, księżyc i gwiazdy utracą swe światło i będzie dzień ciemny, jak noc, a noc trzykroć ciemniejsza od nocy dzisiejszych. Złowrogie gwiazdy padać będą i zatrują i napełnią wody rzek i źródeł goryczą.

Wzburzone bałwany morskie przybiorą barwę krwawą, wystąpią z brzegów i pochłoną bezbożnych, a ziemię taka nawiedzi posucha, że powstanie niebywały głód. Trzęsienia ziemi poburzą i powalą dzieła rąk ludzkich, a choroby i cierpienia roznosić będą śmierć między ludźmi.

Drugim straszliwym znakiem zbliżającego się Sądu będzie zniszczenie świata przez ogień. Ogień go uprzedzi, mówi Psalmista Pański (ps. 96). Według zdania Alberta Wielkiego, ze wszystkich czterech stron świata, rzeki ogniste płynąć i wszystko niszczyć będą. I goreć będą: lasy, pola, miasta i wsie, chaty i pałace, zwierzęta i ludzie.

Przedstawić sobie tego strasznego syku płomieni i wycia bydła, tych rozpaczliwych krzyków ludzi niepodobna, a uciec nie będzie gdzie, bo ze wszech stron napłyną strumienie ognia siarczystego, i tu miasto, tam wioska, tu las ze wszystkiemi zwierzętami, tam ludzie palić się będą.

Trzecim znakiem bezpośrednio poprzedzającym Sąd Boży. będzie straszny głos trąby anielskiej, który z grobów umarłych wywoła.

Gdy już cały świat ogniem spustoszony i w popiół i perzynę obrócony będzie, wtedy zabrzmi ze czterech stron świata głos trąby: „Wstawajcie umarli i chodźcie na Sąd!“

A głos ten wszędzie się rozejdzie; na wysokościach nieba i w przepaściach piekielnych słyszeć będzie można owo straszne: „chodźcie!“ Aniołowie z nieba wołać będą;

„chodźcie wy dusze wybranych i łączcie się z ciałami waszemi, które teraz na całą wieczność uszczęśliwione i ubłogosławione będą!“.

Idźcie, idźcie wy potępieni na ogień wieczny, z szyderstwem krzyczeć będą szatani. Wybrani radośnie i z weselem pójdą za głosem trąby anielskiej; a z nieopisaną grozą i wściekłością słuchać będą tego głosu potępieńcy, bo woleliby raczej zakopać się w najstraszniejszych przepaściach piekielnych, jak z ust wiecznego Sędziego, usłyszeć powtórnie wyrok swój straszny.

Z tego ta płynie nauka, że chcąc, aby ten głos trąby archanielskiej był kiedyś dla nas miłym, trzeba żyć na tej ziemi po chrześcijańsku, a chcąc żyć po Bożemu, należy często rozpamiętywać chwilę Sądu ostatecznego, bo kto często przy wszystkich okazyach i pokusach do grzechu pamięta o dniu Sądu Boskiego — ten nie straci duszy swojej.

To i owo, czyli pogawędka o różnych rzeczach.

(Dlaczego Rusini gniewają się na Polaków. — Co wolno Rusinom, a na co się prowodyrzy ruscy oburzają. — Wdzięczność duchowieństwa ruskiego. — Postępowanie przywódzców socyalistycznych z robotnikami. — Wiec robotników chrześcijańskich w Frankfurcie).

Ruski poseł p. Mogilnicki, mówił tego roku w Sejmie, że nie wierzy, aby Polacy sprzyjali Rusinom, bo wyszydzają wszystko, co ruskie. A na dowód tego, przytoczył bardzo ważny (według niego) fakt, mianowicie, że nasz sławny powieściopisarz Henryk Sienkiewicz, w swej powieści; „Ogniem i mieczem“ nie pisze „ho*ril*ka“, lecz „ho*ryl*ka“, a to jest wyszydzaniem wszystkiego, co ruskie.

Więc według posła Mogilnickiego, największą własnością Rusinów jest ho*ril*ka, którą Polacy bezczeszczą, bo nazywają ho*ryl*ką! Ładnie, niema co mówić, opisał p. Mogilnicki swój naród!

Z takimi ludźmi, którzy gniewają się na Polaków za to, że ci ho*ril*kę przezywają ho*ryl*ką, i uważają to za prześladowanie i ucisk Rusinów przez Polaków, trudno o zgodę. Zdarzyć się bowiem może, że Rusin poczęstuje

Polaka ho*rilką*, a Polak odmówi, lub nazwie wódkę ho*ryłką*, a prowodyrzy ruscy zaraz krzykną, że Polacy gardzą wszystkiem, co ruskie!

Tenże poseł, tj. p. Mogilnicki, mówił także, iż Polacy obrażają Rusinów okrzykami; „Kusz Rusinie, kołtunie!“ i śpiewają: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Czy Polacy we wschodniej Galicyi tak pięknie przemawiają do Rusinów, to o tem bardzo wątpię, a choćby i tak czasem się zdarzyło, to jeszcze to niczem jest w porównaniu z tem, co robią Rusini z Polakami. *Nowy Dzwonek* pisał już dość o różnych postępkach księży ruskich z ludem polskim, a gdyby Sz. Czytelnicy wiedzieli jeszcze, co piszą o Polakach różne gazety ruskie, toby Wam włosy na głowie stanęły.

Radykalne ruskie gazetki ludowe nietylko, że wyszydzają nasz język i naszą religię, ale wprost podburzają lud ruski do wyrżnięcia Polaków. Są okolice, gdzie chłopi ruscy wprost mówią: „potribno paniw, Lachiw i żydiw rizaty (wyrżnąć), bo takie pyśmo pryjszło z Widnia“.

A któż to puścił takie haniebne hasło między ciemny lud ruski? Nie kto inny, tylko prowodyrzy ruscy.

Nasi polscy księża nie buntują swego ludu przeciw Rusinom, tylko bronią tego ludu przed agitacyą radykałów ruskich, tymczasem ruscy księża, zwłaszcza młodzi, wpajają nienawiść ku Polakom, już nawet w szkolne dzieci ruskie. Taką to wdzięcznością odpłaca się Polakom ruskie duchowieństwo za to, że Polacy pobudowali Rusinom prawie wszystkie cerkwie i uposażyli probostwa ruskie.

Oburza to dalej prowodyrów ruskich, że Polacy śpiewają: „Jeszcze Polska nie zginęła“, w której to pieśni niema ani jednego słowa obraźliwego dla Rusinów, natomiast chcą prowodyrzy ruscy, aby Polacy mile słuchali ich pieśni: „Ne pora Lacham służyty“, pełnej obelg dla narodu polskiego!

Wogóle Rusini chcą kopać Polaków nogami, chcą nas bezcześcić i wszystko nam odebrać, a że Polacy bronią się, więc krzyczą, że Polacy uciskają Rusinów!

Nie inaczej postępują i socyaliści, względnie przewódzcy socyalistów. Krzyczą oni w niebogłosy, że pracodawcy wyzyskują robotników, że ich gnębią i pracą przeciążają, domagają się mniej godzin pracy dla robo-

tników, a sami postępują z robotnikami jak najgorzej. Świeży tego przykład daje rzeźnia socyalistyczna w Berlinie. Pracodawcami czyli kierownikami są tam prowodyrzy socyalistyczni, a robotnikami ich zwolennicy.

W tych dniach policya berlińska musiała zamknąć tę rzeźnię, bo była to prawdziwa nora, w której czeladnicy pracowali po 16 godzin dziennie. Gdy się zaś jeden z czeladników na to użalał, to mu miejsce wypowiedziano z uwagą, że „jeżeli ci się nie podoba, to się wynoś!“.

Na wyroby mięsne dawali prowodyrzy jak najgorsze mięso, a w niedzielę musieli robotnicy tak samo pracować, jak w każdy dzień powszedni. Równocześnie zaś, ci sami prowodyrzy socyalistyczni kierujący rzeźnią, klęli na zgromadzeniach na ucisk robotników i przeciążenie pracą.

Agitatorzy socyalistyczni myślą więc nie o polepszeniu doli robotnika, ale głównie i jedynie o tem, aby sami zagarnęli dobrze płatne posady, a gdy już je osiągną, to wtedy sami jak najgorzej obchodzą się z robotnikami, i napełniają swe kieszenie groszem pochodzącym z krwawicy robotników i innych obywateli.

To też tylko nieoświeceni, lub robotnicy-pijaki, słuchają socyalistów, i idą pod ich komendę, rozumniejsi zaś robotnicy tworzą sobie osobne stowarzyszenia i zwołują osobne wiece, na których bez socyalistów radzą o swej doli.

Taki wiec rozumnych, niesocyalistycznych czyli chrześcijańskich robotników odbył się z końcem października bieżącego rok w mieście Frankfurcie nad Menem (w Niemczech). Przemawiali na tym wiecu wyłącznie, czyli sami robotnicy, a omawiali same tylko sprawy dotyczące stanu robotniczego. Wiec jednogłośnie stwierdził, że partya sosyalistyczna nie jest jedyną partyą robotniczą, którąby miała prawo reprezentowania klasy robotniczej, bo i poza nią są liczne partye robotnicze, które dzielniej jeszcze bronią interesów robotników.

Rzecz jasna, że socyalistom wiec ten bardzo się nie podobał, i usiłowali go ośmieszyć, czemu się dziwić nie trzeba, bo delegaci na wiecu frankfurckim zastępowali pół miliona robotników chrześcijańskich, a to chyba nie może cieszyć prowodyrów socyalistycznych, że tylu już robotników poznało się na nich i nie chce ich słuchać.

Czerna,
księżna Czerniechowska.

Gdy hordy mongolskiej dziczy (Tatarów), opuściwszy siedziby swoje na Chin granicach, srogie pod groźnym Batu Chanem, ich wodzem w głąb Rusi zapuszczały zagony, wszystko uległo ich okrucieństwu: płonęły wsie i miasteczka, a ludzie płci obojej, w niewolę zabrani, pod ciężkiem jęczęli jarzmem.

Truchleli wszyscy na wieść, iż dziki Tatarzyn się zbliża, uchodzili książęta i możni do twierdz i zamków, opuszczał rolnik niskie swe strzechy i unosząc wolność i życie, krył się w lasach niedostępnych. W powszechnej tej trwodze podstąpił Batu Chan pod obronny Czerniechów, w którym książę ruski z rodziną się zamknął.

Jako zwierz krwi syty na chwilę czasem dzikiej pozbywszy się natury z niewinnem pieści się jagnięciem, tak i Batu Chan, usłyszawszy o czarujących wdziękach Czerny, córki księcia, wyprawia do twierdzy posły, oświadczając, iż poprzestanie wojny, pożogów. jeźli mu księżna rękę swą odda i ślubem małżeńskim z nim się połączy; w przeciwnym zaś razie, dodać rozkazał, mocą oręża zamek zdobywszy, jako brankę w poczet swych niewolnic ją policzy i na swe rozkazy powolną uczyni.

Zadrżał książę z radą, słuchając przybyłych posłów; przytomne niewiasty łzy nieutulone wylewać zaczęły, sama tylko księżniczka z wzgardą spoglądając na gońców pohańca, rzecze:

„Czerna się żadnych pogróżek nie lęka,
Raczej na gruzach legnie Czerniechowa,
Śmierć dla niej milsza, niż najeźdcy ręka".

Zdumieli się wysłani na odpowiedź dziewicy i powróciwszy do obozu Chana, donieśli, iż sama księżniczka, przed którą zwycięzca głowę swą schylić chciał, odrzuciła ze wzgardą wielkiego dowódzcy ofiarę.

Z wściekłością zwierza chciwego połowu Batu Chan dał znak natychmiast do szturmu; a posłuszna skinieniom jego dzicz rzuciła się hurmem na otaczające Czerniechów szańce.

Jako lwy bronili się oblężeni, lecz pomimo męztwa,

ulegając przemocy, za mury ustąpić musieli. Ostatnia to była obrona! Trwoga opanowała rycerstwo; każdy polecając się się niebu, oczekiwał śmierci, zewsząd nastawał dziki pohaniec, a na rozkaz wodza gotowano już zapalone wieńce, aby przez nie wznieconym pożarem miasto spłonęło. Runęły nareszcie mury, zajęte płomieniem przyświecały mordującej dziczy, która w mgnieniu oka miasto zalała, chciwa łupu, w krwi bezbronnych nawet dzieci i niedołężnych starców ręce swe broczyła.

Książę sam schronił się z wiernymi towarzyszami do warownej baszty, aby tam, broniąc do ostatka małżonki i córki, legnąć śmiercią bohatera.

Batu Chan przeleciawszy wśród płomieni, jak strzała z łuku puszczona, całe miasto, zbliżył się nareszcie do schronienia księcia, a wdarłszy się z mieczem i ogniem na wały, żąda raz jeszcze, aby Czerna ręki jego nie odrzucała i przyjęła w ofierze serce zwycięzcy. Okazała się wkrótce księżniczka pomiędzy strzelcami baszty, a szydząc z Chana rzekła: „Podły najezdniku, gardzę twoją ofiarą, śmierci się nie boję; nad życie milszy mi jest honor i imię chrześcijanki“.

To mówiąc rzuciła się w fosę, basztę otaczającą, a ciemne nurty przyjęły jej martwe ciało. Zdumiał się dziki pohaniec, i widząc się pozbawionym celu żądz swoich, uderzył z rozjuszoną hordą na bramy baszty. Pękły mocne zapory: nowa rzeź się zaczęła; mężowie legli z bronią w ręku, jak na wojowników przystoi: niewiasty, ożywione męztwem Czerny, w płomieniach własną ręką wznieconych, śmierć męczeńską znalazły.

Pamięć zdarzenia tego utrzymuje się dotąd pomiędzy ludem tamecznym. Za murem Jeleckiego klasztoru w Czerniechowie wznosi się mogiła bohaterki Czerny, wieńczona corocznie gałązkami brzozy przez dziewczęta nucące o niej pieśni.

Ostatnie chwile życia ks. Augustyna Kordeckiego.

Z poprzedniego numeru *Nowego Dzwonka* wiadomo Sz. Czytelnikom, że dnia 16-go listopada bieżącego roku przypadała 300-letnia rocznica urodzin ks. Augustyna Kor-

deckiego, dzielnego kapłana i obrońcy Częstochowy przed Szwedami.

O śmierci zaś jego podaliśmy tylko krótką wzmiankę, więc dziś uzupełniamy ją obszerniejszą wiadomością, zaczerpniętą z warszawskiego *Przeglądu katolickiego*, gdzie tak czytamy;

„Dnia 11-go stycznia 1673 roku ks. Kordecki udał się w pewnej sprawie do gmachu poselstwa papieskiego w Warszawie, a 16-go lutego tegoż roku wyjechał z Warszawy na wizytacyę klasztorów; 15-go marca przybył do Wieruszowa i tu zapadł na chorobę śmiertelną. Wezwany został zaraz aptekarz, ojciec Aleksander, oraz doktor z Kalisza, którzy dokładali starań wszelkich, by chorobę pokonać, lecz ta coraz bardziej się wzmagała; wtedy zrozpaczony lekarz oświadczył, że choroba trudna jest do wyleczenia u starca siedmdziesięcioletniego, albowiem do kataru zastarzałego i kaszlu, którego się nabawił wśród ciągłych mrozów i niewygód podróży, przyłączyła się febra złośliwa, że w tem położeniu należy, by wydał ostatnie rozporządzenia i o końcu swym myślał, bo niema żadnej nadziei wyzdrowienia.

Po wyjściu lekarza, ks. Kordecki zapytał się otaczających, jaką opinię wydał lekarz. Przytoczył wszystko choremu sekretarz prowincyi i dodał, że lekarz radził, by o testamencie pomyślał. Usłyszawszy to ks. Kordecki bynajmniej nie zatrwożył się, lecz w pokorze poddał się woli Bożej, odpowiadając: „Jakiż mój testament? jam zakonnik, wszystko winienem zakonowi, myślę o celu, do którego zostałem stworzony i gorąco się Bogu polecam“. Przez noc całą, śmierć poprzedzającą, przygotowywał się pobożny ojciec Augustyn do przyjęcia ostatnich Sakramentów. W dniu 20-go marca w święto św. Joachima wczas rano wstał z łóżka, polecił przynieść habit i sam się ubrał: Przepasawszy się pasem, rzekł: „Już mnie tak zostawcie i nie zadawajcie sobie trudu“.

W przeddzień śmierci przyjął Wiatyk ze skruchą największą, w chorobie zaś często przyjmował Komunię św.

O godzinie 9-tej rzekł: „już czas nadchodzi, nie opóźniajcie się z udzieleniem mi Sakramentu Ostatniego Namaszczenia“, którego też wikary prowincyi udzielił mu wśród najgorętszych aktów pobożności. Tegoż prosił usil-

nie, aby w jego imieniu prowincyę całą, wszystkich ojców i braci prosił o darowanie mu, jeśliby w czemkolwiek przeciw nim zawinił.

Gdy coraz więcej cierpienie się wzmagało, świątobliwy ojciec Augustyn gorące zanosił do Boga modły, powtarzając za otaczającą łoże jego bracią zakonną psalmy pokutne.

Po skończonych modlitwach, nieco spocząwszy, gdy ostatnia chwila nadeszła, całując ustawicznie krucyfiks zanosił ostatnie modły wśród łez rzewnych:

„Odstąpcie odemnie, którzy mnie się sprzeciwiacie, zwyciężył Lew z pokolenia Judy, niech powstanie Bóg i rozprószy nieprzyjacioły“ i t. d.

Podczas tego czynił ustawicznie znak krzyża świętego, jakoby na ich pogrom. Trzymając gromnicę zapaloną w ręce, zaczął uspakajać się, jakby po stoczonej walce; a gdy otaczający łoże bracia przyszli do słów modlitwy: „Przyjmijcie duszę jego“, najspokojniej ducha Bogu oddał o godzinie 4 popołudniu, dnia 20-go marca.

W dniu 21-go marca po odprawionem nabożeństwie żałobnem w pochodzie uroczystym, na który wyległ cały Wieruszów z bractwami, ciało ś. p. ks. Augustyna mieszkańcy odprowadzili daleko, w dalszym zaś ciągu przez trzech ojców, wikarego prowincyi, jego pomocnika i ojca Aleksandra przeprowadzone zostało na Jasną Górę 23-go marca, a dnia następnego, 24-go marca, 1673 roku ze czcią największą uroczyście pochowane zostało pod kościołem na Jasnej Górze.

Przypowieści na grudzień.

Idzie grudzień, z grudniem zima — a tu drzewa w domu [niema,
Niema drzewa, niema chleba, — z mrozu, z głodu umrzeć [trzeba;
Precz z tą mową gospodarze — bo za rozpacz Pan Bóg [karze,
Kto powietrzne żywi ptaki — da i wam swej łaski znaki.

Kiedy na Barbarę mróz — to szykuj chłopie wóz,
A jak odtajanie — to szykuj sanie!

ZDANIA i MYŚLI.

Dobrze wiele mówić — a jeszcze lepiej wiele umieć.

Jak ty rodzice twoje — tak cię uczczą dziatki twoje.

Kto ciało zbyt stroi — o duszę nie stoi.

Kto podsłuchuje cudze ściany — usłyszy własne nagany.

Ubogiego kto unika — drzwi do nieba sobie zamyka.

Gdzie jest najmniej pijaków?

Na północnym zachodzie od granic dawnej Polski, a na północ od Danii i Niemiec, znajduje się półwysep skandynawski, na którym mieszkają Szwedzi i Norwegczycy, stąd jeden kraj zwie się Szwecyą, drugi Norwegią, a są podobnie ze sobą pod względem politycznym połączone, jak Austrya z Węgrami.

Był czas, że w obu tych krajach pijaństwo rozszerzone było w okropny sposób. Nie było tam prawie człowieka, któryby nie oddawał się temu szkaradnemu i szkodliwemu wielce dla zdrowia nałogowi. A dziś, jakże się zmieniły stosunki w Szwecyi i Norwegii!

Podczas, gdy naprzykład w Austryi przypada jeden szynk na 200 mieszkańców, w Prusach na 100, w Rosyi na 991, we Francyi na 75, to w Szwecyi i w Norwegii jeden szynk przypada na 50 tysięcy mieszkańców, to znaczy, że miasto mające 50 tysięcy mieszkańców ma tylko jeden szynk. Podobnie i na 50 wsi, z których każda ma tysiąc mieszkańców, przypada tylko jeden szynk, u nas zaś, jak wiadomo, w każdej wsi jest szynk, a czasem i więcej.

Że w owych dwóch krajach upadło prawie z kretesem pijaństwo, a zapanowała wstrzemięźliwość, to zasługa Towarzystw, które mają na celu zwalczanie pijaństwa.

Towarzystwom wspomnianym nie chodzi wcale o zyski z szynków, które od miast wykupiły, ale prze-

ciwnie o szerzenie wstrzemięźliwości, więc nie zachęcają one ludzi do zakupowania napojów upajających, lecz owszem od nich odstręczają.

To też po miastach w Szwecyi i w Norwegii spotyka się szynki coraz rzadziej, a liczba ich zmniejsza się codziennie. Dawniej na każdej ulicy wabiły przechodniów jaskrawe szyldy szynkowni, dziś ten, co chce wypić kieliszek wódki lub szklankę piwa, musi przejść kilka ulic, zanim znajdzie to, czego szuka.

Osoby zarządzające szynkowniami są członkami Towarzystwa wstrzemięźliwości, i nie każdemu i nie z łatwością sprzedają swój towar. Człowiek będący w stanie nietrzeźwym żadnego trunku nie dostanie, a nałogowym pijakom żaden szynk kieliszka wódki nie sprzeda.

Każda szynkownia posiada zbiór fotografij pijaków nałogowych, a kto się do tego zbioru dostanie, ten napróżno będzie się starał kupić wódki.

Szynkownie, czyli zakłady trunkowe, urządzone są w ten sposób, że wyglądają raczej na jadalnie, a nie na szynki. Dostanie tam za tanie pieniądze herbaty, kawy, mleka, czekolady i różnych przekąsek. W każdej szynkowni jest mnóstwo gazet i książek, które można czytać do godziny 10 wieczorem; sprzedaż zaś trunków odbywa się do godziny 7 wieczorem, i to tylko w dnie powszednie.

Po wsiach szwedzkich i norwegskich niema prawie szynków, i nieraz trzeba parę mil ujechać bez sposobności wypicia kieliszka wódki. Wyrostkom do lat 18 nie wolno wcale chodzić do szynków.

Upadło w Szwecyi i Norwegii pijaństwo, ale za to wzrosły oświata i dobrobyt; dziś w tych krajach prawie nie widać żebraków, a ludzi nieumiejących czytać lub pisać niema wcale.

Można śmiało powiedzieć, że Szwecya i Norwegia to jedyne może kraje nie tylko w Europie, ale na całym świecie, gdzie jest najmniej pijaków.

Z GOSPODARSTWA.

Środek przeciw liszajom u bydła. Wygotować bobu, lub bobiku, dość dużą ilość, w 5 do 6 kwartach wody.

Po wygotowaniu odcedzić tak zwaną juszkę do osobnego naczynia. Osobno stopić spory kawałek starej słoniny, dodać łyżkę terpentyny i wreszcie wszystko razem na ciepło zmieszać dobrze.

Takim płynem letnim jeszcze, namaczać dobrze miejsca skóry objęte liszajami za pomocą piórka, a po 3 razach użycia co drugi dzień, największe liszaje, wyginą do tygodnia. Lekarstwo to nie jest szkodliwe ani na oczy, ani przy lizaniu się bydlęcia.

Reguły przy podkowaniu koni: 1) Przed rozpoczęciem podkowania, powinien kowal zbadać podstawę nóg i chód konia.

2) Podeszwa bywa przy wycinaniu głęboko wyżłobioną, strzałka gruntownie oczyszczoną za pomocą wycinania a plamy czerwone w kącie podeszwy również bywają wycięte. Postępowanie takie jest niewłaściwem i szkodzi koniowi bardzo. Niech zatem właściciel konia nie wymaga wycinań podobnych, a jeżeli kowal do tego się zabiera, niech mu to zabroni.

3) Najlepsze podkowy są z kutego żelaza ręczną robotą; podkowy fabryczne nie są wiele warte.

4) Bacz na to, aby przy dopasowaniu, podkowa nie była rozpaloną do czerwoności, gdyż w tym razie ucierpiałby róg.

5) Czynność podkowania powinna być tak dokładną, aby kopyto z żelazem przedstawiało jedną całość. Ani żelazo, ani brzeg kopyta wystawać nie powinny. Często przymocowaną bywa za wąska podkowa, a kowal zwykł sobie dopomódz przez opiłowanie wystającego rogu za pomocą raszpli. Nie rzadko kowale w ten sposób sobie dopomagają, jakby nie wiedzieli, że uszkadzają kopyto, które po takiej operacyi traci na trwałości, łatwo wysycha i ulega pękaniu.

Najwyżej w tyle pod pęciną może być podkowa cokolwiek dłuższą, zależnie od wagi zwierzęcia.

6) Chodzi o to, aby kopyto z podkową stanowiły dobrą podstawę dla nogi konia, tak w stojącej postawie, jak w biegu. W tym razie łatwiej jest zwierzęciu robotę wykonywać; a noga zdrową pozostać może tylko przy posiadaniu dobrej podstawy, jaką stanowi kopyto z prawidłowo przyprawioną podkową.

*

7) Podkowa nie powinna spoczywać ani na podeszwie, ani na strzałce.

8) Każ konia po okuciu wolno przeprowadzić i uważaj, jak koń nogi stawia. Stąpanie powinno być równoległe, tj. że koń powinien stanąć od razu na całej płaszczyźnie podkowy.

Rady zdrowia i domowe środki lekarskie.

Czy można dawać dzieciom piwo, wino, wódkę i inne trunki alkoholiczne, czyli upajające? Takie pytanie wystosowało do najlepszych lekarzy pewne niemieckie stowarzyszenie zwalczające używanie trunków rozpalających. Nadeszło 70 odpowiedzi, że dzieci nie potrzebują takich trunków, i że trunki upajające są trucizną dla dzieci.

Lekarze piszą, że gdy dziecku daje się trunki alkoholiczne, to wychowuje się je na pijaka, w ten sposób już w latach dziecięcych podkopuje się jego zdrowie i skraca życie.

Niemowlęciu szkodzi nawet już to piwo, wódka lub wino, które pije matka lub mamka karmiąca je. Starsze zaś dzieci wskutek trunków rozpalających tracą świeżość ducha, dojrzewają zawcześnie, uczą się źle, stają się niedokrwistemi. Charakter ich się też psuje; przedtem łagodne i powolne, stawają się wskutek alkoholu gniewliwemi, niecierpliwemi i upartemi. Poprawa następuje, gdy się zaprzestanie dawać im trunki.

Katary żołądkowe i kiszkowe, nerwowe osłabienia, które niejednokrotnie wywołują epilepsyę, czyli chorobę św. Walentego są wynikiem używania trunków; choroby te można wyleczyć tylko zupełną wstrzemięźliwością.

Uwagi te powinni sobie wziąść do serca rodzice wszystkich stanów, bo wiele rodziców grzeszy w tym względzie, dając dzieciom wódkę, piwo lub wino, a przez to stają się ich zabójcami.

Kapusta kwaśna jest doskonałym środkiem na rany, gdzie potrzebne jest odpowiednie chłodzenie, wyciąga bowiem gorączkę z jątrzących się ran. Chorzy, którzy wszystko wymiotują, znoszą jeszcze najlepiej co godzinę łyżkę kapuścianki. Kapuśniak (zupa z kapusty) ożywia

osłabiony żołądek i posiada zarazem wiele pożywczych części, bardzo ważnych dla ciała.

Kataplazm z marchwi. Oskrobać świeżą marchew i utrzeć na tarle, miazgę ogrzać przy ogniu i przyłożyć na płatku we wrzodach brudnych, złych, rakowatych. Trzeba go przykładać rano i wieczorem, a przytem wrzód obmywać i czyścić.

Z WATYKANU.

Do teraźniejszego Ojca świętego stosują się w całej pełni słowa proroctwa opata Malachiasza: *Ignis ardens* (ogień gorejący), bo Ojciec święty Pius X. odznacza się wielką miłością ku wszystkim.

Piszą gazety rzymskie, że Papież gromadzi koło siebie w każdą niedzielę poszczególne parafie rzymskie na placu św. Damazego w obrębie pałacu watykańskiego, tłumaczy im Ewangelię świętą na tę niedzielę przypadającą, i zachęca ich, aby silnie stali przy Wierze św. i nie odstępowali od obyczaju przodków, odznaczających się głęboką wiarą i przywiązaniem do Stolicy papieskiej. W końcu udziela im błogosławieństwa, i uśmiechnięty opuszcza plac wśród niemilknących okrzyków.

Kochają go też Rzymianie, kocha gorąco lud włoski.

Z początkiem listopada przyjmował Ojciec święty hr. Grasalego, prezydenta związku wieców katolickich we Włoszech, który zdał sprawę Papieżowi o przebiegu niedawno odbytego wiecu katolickiego w mieście Bononii.

Na kongresie tym uchwalono, żeby katolicy włoscy brali udział w wyborach państwowych, co dotąd zakazane było przez poprzednich dwóch Papieży, Piusa IX. i Leona XIII. Gdy hr. Grasali przedstawił tę uchwałę Ojcu świętemu Piusowi X., tenże miał oświadczyć, że wprawdzie zakazu wydanego przez poprzedników swoich nie cofnie, ale go też nie odnowi i w ogóle nie będzie się mieszał do tej sprawy. Znaczyłoby to, że Ojciec święty zgadza się po cichu na to, aby katolicy włoscy brali udział w wyborach państwowych.

Dnia 10-go listopada był na posłuchaniu u Ojca św. gazeciarz francuski Heut. W rozmowie z nim ubolewał

Ojciec św. nad postępowaniem rządu francuskiego względem katolików, i chwalił Roosewelta, prezydenta Ameryki, który choć jest luteranem, a jednak lepszym jest dla katolików, niż rząd francuski. Katolicy francuscy zazdroszczą położenia katolikom w luterańskiej Anglii i w Niemczech, bo i te dwa państwa luterskie są życzliwsze katolikom, niż rząd francuski.

Ubolewa Ojciec święty nad położeniem katolików we Francyi, ale cóż kiedy rząd we Francyi składa się z samych masonów i socyalistów, więc niema przynajmniej na razie nadziei, aby prześladowanie katolików we Francyi ustało.

Co rząd daje naszemu krajowi?

Zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady państwa, przedstawił posłom minister skarbu budżet państwa na rok 1904. Minister skarżył się przytem, że dochody państwowe z roku na rok się zmniejszają, bo gdy dawniej dochody roczne wzrastały z roku na rok o 40 do 60 milionów koron, to na rok przyszły przyrost dochodów wyniesie zaledwie 11 do 12 milionów koron.

W budżecie państwowym wykazane są także kwoty, które rząd przeznacza Galicyi. Między innemi rząd obiecuje powiększyć w naszym kraju liczbę urzędników administracyjnych, podwyższa też wydatki na budowę i utrzymanie dróg i na regulacyę rzek.

Ministerstwo oświaty ustanowi czterech nowych inspektorów szkolnych, i utworzy trzy nowe szkoły średnie, mianowicie drugie gimnazyum w Rzeszowie, nowe gimnazyum w Nowym Targu, i szkołę realną w Żywcu, oraz szkołę dla przemysłu maszynowego w Tarnopolu.

Znaczne także subwencye przeznacza rząd na restauracyę niektórych starożytnych kościołów w Krakowie, w Przemyślu i Bieczu. Ministerstwo rolnictwa podwyższa fundusz subwencyjny dla całego państwa o jeden milion koron.

Groźna przepowiednia.

Uczeni suszą sobie głowy nad sprawą opału w dalekiej przyszłości, gdy ludzie wyrąbią już wszystkie lasy, a z wnętrza ziemi wydobędą wszystkie zapasy węgla kamiennego.

Ale profesor norwegski Birkedal przepowiada ludzkości daleko gorszą klęskę i to w niedalekiej już przyszłości. Uczony ten stwierdził, iż słońce przesyła nam coraz mniej światła, a na podstawie tego spostrzeżenia utrzymuje ów uczony, że jeżeli słońce nie otrzyma jakich niespodziewanych posiłków — to przed upływem 100 lat przestanie nam przyświecać.

Złowrogą tę przepowiednię popiera inny uczony, profesor Mohn, również Norwegczyk.

Miał on w tym roku odczyt w mieście Chrystyanii i przekonał swych słuchaczów poważnymi dowodami, że różne zjawiska powietrzne potwierdzają w zupełności twierdzenie profesora Birkedala.

Jeżeli się więc sprawdzą wywody tych dwóch uczonych, to potomność nasza będzie świadkiem nadzwyczajnych wypadków.

Co słychać w kraju i za granicą.

Ruskie agitacye.

Posłowie ruscy, którzy wystąpili ze Sejmu, zwołują teraz wiece, czyli sejmiki, na których zdają wyborcom sprawozdania ze swej czynności.

Ponieważ zaś nic w Sejmie nie robili, więc też o swych czynnościach nic mówić nie mogą, za to jednak wygadują na Polaków, co im ślina na język przyniesie.

Na wiecu w Stanisławowie były poseł Huryk, opisując nieistniejące krzywdy wyrządzane chłopom, mówił: „co tobi selaninie zostaje, miałeś lasy i pastwiska, panowie ci je zabrali“. Właściwie powinien był p. Huryk zapytać żydów, kto to zabrał chłopom ruskim lasy i pastwiska, bo tylko oni mogliby dać w tym względzie odpo-

wiedź, ale Huryk wołał zwalić biedę chłopską na panów polskich, bo to dziś u Rusinów popłaca.

Na wiecu zwołanym w Rohatynie, przez byłego posła Mogilnickiego, uchwalono starać się, aby rząd nie dał Cesarzowi do zatwierdzenia uchwalonej przez nasz Sejm ustawy „o biurach pracy“, aby Galicyę rozdzielono na wschodnią i zachodnią, i aby utworzono dwa osobne Sejmy, wreszcie uchwalono wiele innych bzdurstw.

Napad chłopów ruskich

Do *Gazety Narodowej* piszą z Brzeżan: Agitacya ruska, nie przebierająca w środkach, wydaje coraz smutniejsze owoce. Spokojny do niedawna wieśniak ruski, podżegany ustawicznie, dopuszcza się bezprawia i gwałtów. Oto jeden przyład:

Do wsi Kurzany, w brzeżańskim powiecie, pojechali pewnej niedzieli tutejsi członkowie koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“, aby w tutejszej czytelni ludowej wygłosić odczyt. W czytelni zebrało się liczne grono polskich mieszkańców Kurzan i odczyt się odbył spokojnie. Lecz gdy owi panowie i słuchacze wychodzili z czytelni, zastąpili im drogę chłopi ruscy z kołami w ręku i poczęli bić. Naczelnika gminy tak pobili, że tenże leży umierający. Sprawę oddano sądowi.

Tak to postępują z Polakami ci, którzy wrzeszczą, że są uciśnieni i krzywdzeni przez Polaków!

Narady Stojałowczyków,

(czyli stronnictwa chrzecijańsko-ludowego).

W połowie listopada b. r. zebrał się w Krakowie na krótką naradę wydział stronnictwa księdza Stojałowskiego i uchwalił zwołać do Krakowa w styczniu roku przyszłego ogólny zjazd Stojałowczyków.

Na tym zjeździe ma być omawiana sprawa wstąpienia posłów do Rady państwa z tego stronnictwa do Koła polskiego. Podobno bardzo wielu wieśniaków, obałamuconych prawdopodobnie przez ludowców, gani wstąpienie posłów Stojałowczyków do Koła polskiego, z drugiej zaś strony posłowie żalą się, że nie doznali należytegn poparcia od Koła polskiego.

Austrya i Węgry.

Rada państwa zwołaną została na 17-go listopada i w tymże dniu rozpoczęły się jej obrady, niestety, pod złym znakiem, bo Czesi zapowiedzieli, że prowadzić będą obstrukcyę i uniemożliwią wszelkie narady. I zaraz zgłosili Czesi kilkadziesiąt wniosków nagłych, by je potem uzasadniać i nie dopuścić do narad nad innemi sprawami.

Dlatego zaś Czesi chcą prowadzić obstrukcyę, bo rząd nie spełnia ich żądań i obiecał dać Niemcom uniwersytet w Bernie na Morawach, a Czechom każe sobie wybrać inne miasto na czeski uniwersytet na Morawach — na to zaś Czesi nie chcą przystać.

— *Na Węgrzech* boryka się nowy rząd z hr. Tiszą na czele ze stronnictwami opozycyjnemi, które prowadzą w Sejmie obstrukcyę i nie chcą zgodzić się na uchwalenie rekruta i podatków, dopóki Węgry nie otrzymają własnego wojska.

W ostatnich czasach hr. Tisza, prezydent ministrów zyskał więcej popularności przez to, iż raz w swej mowie oświadczył, że nie zezwoli, aby dr. Koerber austryacki prezes ministrów mięszał się w sprawy Węgier, co się nawet posłom opozycyjnym bardzo podobało.

I już mieli ci posłowie zaprzestać obstrukcyi, ale rozgniewali się znowu na hr. Tiszę, gdy ten pojechał zaraz po owej mowie do Wiednia, do dra ministra Koerbera, i z nim się naradzał.

Rosya.

Zamach na życie carskiej rodziny. Car Mikołaj II. bawi obecnie ze swą rodziną w swych dobrach Skierniewicach, w Królestwie Polskiem. W tych dniach bawiła u carstwa w gościnie siostra carowej, młoda księżniczka hesska. Niedawno temu zachorowała ona ciężko i po kilku godzinach zmarła.

Z początku pisano, że księżniczka zmarła na cholerę, albo na ostry tyfus, teraz zaś donosi jedna z gazet wiedeńskich, że księżniczka z o s t a ł a o t r u t ą strychniną, podaną w potrawie. Księżniczka zjadła najwięcej owej potrawy i dlatego zaraz zmarła, carowa zjadła trochę, więc choruje, a car ocalał, bo nic nie jadł. Zarządzono surowe śledztwo w Skierniewicach i w Petersburgu.

— *Rewolucyoniści* rosyjscy rozwinęli w ostatnich czasach nader żywą i gorączkową działalność i rozrzucają między lud i robotników różne pisma podburzające w ogromnych masach.

Policya rosyjska zaostrzyła nadzór nad osobami przybywającemi do Petersburga, i aresztowała wiele podejrzanych osób.

Zamachy na agentów policyjnych. Niemieckie gazety donoszą, że stan zdrowia generał-gubernatora kaukaskiego, ks. Golicyna, na którego wykonano, jak wiadomo, zamach, jest bardzo groźny. Lekarze wątpią, czy powiedzie im się utrzymać księcia przy życiu.

Dalej donoszą, że w ostatnim czasie wykonano dwa nowe zamachy na tajnych agentów policyjnych żydów, którym polecono czuwać nad stowarzyszeniami żydowskiemi i to w Nowogrodzie i w Pińsku. Agent żyd w Pińsku został zamordowany. Spiskowcy zadali mu trzydzieści pchnięć sztyletami.

Z innych państw.

Niemcy. Dnia 20-go listopada b. r. odbywały się w Prusach wybory do prowincyonalnego Sejmu pruskiego. Z Polaków wybrano 13-tu posłów.

Ważne orzeczenie dla Polaków wydał najwyższy pruski trybunał administracyjny, mianowicie, że na zgromadzeniach polskich wolno używać mowy polskiej. Już po raz czwarty wydaje najwyższy trybunał takie orzeczenie, a mimo to władze pruskie rozwiązują zebrania polskie za obrady w języku polskim.

Król włoski Wiktor Emanuel pojechał z żoną w drugiej połowie listopada do Anglii, by odwiedzić króla angielskiego. Obaj królowie zapewniali w toastach wnoszonych przy obiedzie, że ich celem jest utrzymanie pokoju i wspólna praca na drodze cywilizacyi.

W Bułgaryi odbyły się z nakazu rządu rewizye u wielu oficerów, które wykazały, że oficerowie niektórych pułków porozumiewali się z oficerami serbskimi i chcieli utworzyć spisek, aby zmusić księcia bułgarskiego do wypowiedzenia wojny Turcyi.

Serbia. Mówią ciągle i piszą, że Piotr król serbski nosi się z myślą zrzeczenia się tronu na rzecz swego ma-

łoletniego syna. Prą go do tego oficerowie, którzy zamordowali poprzedniego króla Aleksandra. Gdyby bowiem król zrzekł się tronu na rzecz swego syna, to owi królobójcy jako opiekunowie jego, rządziliby krajem, a oni tego bardzo pragną.

Słychać, że cała ludność wiejska burzy się przeciw obecnym rządom. Niektóre gazety przepowiadają nawet, że Serbii grozi powstanie „chłopskie“, czyli straszna wojna domowa.

Powstanie w Macedonii prawie zupełnie już upadło. Główny dowódzca powstańców Borys Sarafow opuścił Macedonię i przybył do Bułgaryi, gdzie go ludość z honorami przyjmowała.

Turcya jeszcze zwleka, i jeszcze nie chce się zgodzić na przeprowadzenie w Macedonii reform, żądanych przez Rosyę i Austryę.

Rosya, Chiny i Japonia. Moskale, którzy w czasie ostatnich rozruchów w Chinach, zajęli część Chin, zwaną „Mandżuryą“, mieli ten kraj teraz opuścić, i zaczęli wychodzić z niektórych miast.

Naraz wkroczyli na nowo do miasta Mugden, i zajęli je, co ogromnie rozgniewało Chińczyków. Cesarz chiński wezwał telegraficznie do siebie wszystkich wice-królów i gubernatorów chińskich i polecił im, aby zbierali pieniądze na wojsko, bo należy się spodziewać wojny z Rosyą.

Nie najlepsze też panują stosunki między Rosyą a Japonią. Kością niezgody jest tu kraj Korea, sąsiadujący z Rosyą i Japonią. Oba te państwa chciałyby Koreę zagarnąć i ztąd ciągłe nieporozumienia między rządem rosyjskim a japońskim, które łatwo do wojny między niemi doprowadzić mogą.

Na dalekim więc Wschodzie (w Azyi) grozi Rosyi wojna z Japonią i z Chinami, ale prawdopodobnie Rosya unikać jej będzie.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. Na ostatnim konsystorzu papieskim, o którym jużeśmy wspominali w poprzednim numerze, mianował Papież także Biskupa dla Wilna, na Litwie. Bisku-

pem tym mianował Papież ks. Roopa, dotychczasowego Biskupa tyraspolskiego. Na tymże konsystorzu mianował Ojciec św. Kardynałami: sekretarza stanu ks. Merry de Val i Biskupa Padwy Collegariego.

Nowa parafia i nowy kościołek. Dzięki hojności pani R. Zachriasiewiczowej, właścicielki Woronowa (w powiecie horodeńskim), powstała w jej gminie nowa parafia rzymsko-katolicka. W uroczystości utworzenia tej parafii brały udział liczne rzesze ludu obu obrządków i dwory okoliczne.

— W Darachowie, gminie powiatu trembowelskiego, odbyło się przy wielkim udziale ludu 14-go listopada poświęcenie nowego polskiego kościoła filialnego.

Z Poznania donoszą, że w stanie zdrowia Najprzew. ks. Arcybiskupa Stablewskiego, nastąpiło znaczne polepszenie.

W Częstochowie na Jasnej Górze, odbyło się 16-go listopada, jako 300-letnią rocznicę urodzin ks. Kordeckiego, uroczyste nabożeństwo za duszę jego. Zjazd publiczności był wielki.

Prześladowanie katolików we Francyi. Prezydent Francyi, Loubet, podpisał dekret ministra marynarki, nakazujący wydalenie zakonnic ze szpitali marynarki.

Nietylko zakonnikom nie będzie wolno nauczać w szkołach, ale i świeckim księżom, i w ogóle wszystkim osobom, które składają ślub bezżenności. W ten sposób chcą masoni i socyaliści usunąć szkoły zupełnie z pod wpływu religii i Kościoła.

Sprawa biskupstw polskich w Ameryce ma być w ten sposób załatwioną przez Stolicę Apostolską, że w dyecezyach, gdzie jest dużo Polaków, dodani będą Biskupom tak zwani Wikaryusze jeneralni, wybrani z polskich kapłanów z tytułem i prawami Biskupów.

NOWINY i ROZMAITOŚCI.

Przekazy pocztowe dołączamy do niniejszego numeru, aby Sz. Czytelnikom ułatwić rychłe przesyłanie prenumeraty na *Nowy Dzwonek* na rok przyszły.

Piękna fundacya. Jan Prus Mrozowicki, fundował rzymsko-katolickie probostwo w Bednarówce. Na cele tego probostwa oddał 20 morgów gruntu, wybudował kościół i plebanię z budynkami gospodarskimi, a nadto złożył w papierach na utrzymanie dwadzieścia kilka tysięcy koron. Do nowego probostwa należeć będzie 7 gmin, z których katolicy-Polacy mieli dotąd do najbliższego kościoła rzymsko-katolickiego w Ottyni półtorej do trzech mil. Liczba parafian nowego probostwa wyniesie 2.500 dusz. Bednarówka, rodzinna wieś Mrozowickich, w powiecie nadwórniańskim położona, została przez obecnego fundatora rozparcelowaną pomiędzy kolonistów mazurskich. Osiadło tam przeszło 120 rodzin, złożonych z około 600 głów.

Wybory uzupełniające do Sejmu w tych powiatach, z których pochodzą posłowie ruscy, którzy wystąpili ze Sejmu, odbędą się prawdopodobnie dopiero w roku przyszłym.

Nowe armaty ma otrzymać artylerya austryacka. Lufy tych nowych armat będą całe sporządzone z kutego bronzu. Potrzeba będzie takich armat 3.000, a mają być wykonane w ciągu 3 do 4 lat. Na ich sporządzenie musi wydać państwo co roku przez te 4 łata po 38 milionów koron. Tyle znowu grosza musi złożyć w podatkach ludność Austryi.

Nowy gatunek ziemniaków. Profesor Edward Heckel w Marsylii (we Francyi), robi od dłuższego czasu próby z nowym gatunkiem ziemniaków, tak zwanych błotnych, które dojrzewają nawet na takich gruntach, na jakich nie udają się kartofle zwykłe, i nie ulegają mrozom wiosennym.

Są one jeszcze wprawdzie gorzkie, ale gorycz tę powoli tracą, i jest nadzieja, że po niedługim czasie będą zdatne i na pokarm dla ludzi. Ziemniaki te nie łatwo podlegają gniciu. Od czerwca do września pokrywają się kwieciem, który ma zapach jaśminu, nie wymagają nawozu, a liście rosną do jesieni i mogą być użyte, jako pasza zielona dla bydła.

Energiczna żona. Pewien robotnik grał zapamiętale w karty w jednym z szynków krakowskich. Gdy mu zabrakło pieniędzy, przyprowadził do stołu swoją żonę, jako stawkę, ale i tę przegrał.

Wygrywający chciał wtedy zabrać wygraną niewiastę — a ona wówczas zawinęła rękawy — i wzięła się do roboty. Wymierzyła kilka sążnistych policzków mężowi

i temu, który ją wygrał, i naprała obu tak, że musieli obaj podążyć wprost do doktora, sama zaś wyszła z jaskini gry, obiecując solennie małżonkowi rozprawę w domu o „uszanowaniu“, ślubnej niewieście należnem. Naturalnie, że ów, który ją wygrał, zrzekł się zaraz takiej wygranej.

Kłamliwa interpelacya. Poseł Krempa (ludowiec), wniósł swego czasu w Radzie państwa interpelacyę, i zarzucał w niej X. Rychłowi, proboszczowi w Miechocinie (w powiecie tarnobrzeskim), że tenże prowadzi w swoim lesie złą gospodarkę i las niszczy.

Niedawno temu była w lesie miechocińskim komisya dla kontroli, i przekonała się, że nie tylko niema tam mowy o jakiejś rabunkowej gospodarce, ale owszem komisya znalazła gospodarkę całkiem racyonalną. Ksiądz Rychel trzyma bowiem dla swego lasu fachowego leśniczego, a rok rocznie wycina tylko część lasu, którą się zaraz zalesia, a nawet mokre grunta nie bywają zostawiane odłogiem.

Więc p. Krempa niepotrzebnie się skompromitował, a przez takie kłamliwe interpelacye straci całkiem w Radzie państwa wiarę, i nikt mu już potem wierzyć nie będzie, choćby wnosił znowu jakie interpelacye.

Nieszczęśliwe wypadki. Przez rzekę Stryj przeprawiali się pewnego dnia w listopadzie br. włościanie ruscy Ilko i Hnat Zarewicze, synowie Mikołaja, włościanina z Synowódzka Wyżnego, na naładowanym drzewem wozie. Nagle wezbrała woda tak, że wóz się przewrócił i obaj wpadli do rzeki. Ilka Zarewicza wyratował Józef Habel z Synowódzka Wyżnego, zaś Hnat Zarewicz porwany i uniesiony prądem wody, utonął.

— Przy robotach regulacyjnych na rzece Dniestrze pod Haliczem, straciło życie 6 robotników. Robotnicy, jadąc galarem naładowanym kamieniami, skutkiem silnego najechania na zaporę, poszli na dno razem z galarem. Mimo natychmiastowego ratunku zdołano tylko dwu uratować.

Matkobójstwo. Ze Śniatyna donoszą, iż w gminie Śliwicach 20-letni włościanin Iwan Danysz, powróciwszy późno w nocy z wesela, wszczął z matką kłótnię o podział majątku po ojcu. W ciągu kłótni syn uderzył matkę siekierą w głowę i dwa razy ciął ją siekierą w szyję, a potem dorżnął nożem. Mordercę uwięziono.

Jak socyaliści znieważają domy Boże. Do kościoła OO. Reformatów w Przemyślu, przyszedł robotnik socyalista Piotr Leśniak, począł kręcić papierosa i usiłował go zapalić. Oburzeni tem ludzie sprzeciwili się i nie dopuścili do zapalenia papierosa. Leśniak głośno odgrażając się, spowodował wtedy tak gorszącą awanturę, iż zawezwana policya przemocą go wyprowadziła z kościoła. Sprawę oddano do sądu.

Skazanie morderców i bratobójcy. W połowie listopada odbywały się dwa procesy o morderstwo; jeden proces odbywał się we Lwowie, drugi w Krakowie.

We Lwowie stawali oskarżeni o morderstwo Wierzchołek i Czerweny. Zamordowali oni w lecie bieżącego roku pewną bogatą żydówkę we Lwowie i jej służącą, a przytem zrabowali różne kosztowności i pieniądze. Trybunał przysięgłych skazał Wierzchołka na karę śmierci przez powieszenie, Czerwenego zaś, jako małoletniego, na 20 lat więzienia.

W Krakowie zaś stawał przed sądem przysięgłych 17-letni parobek z Morawicy Jan Wodnicki, który 4 września b. r. zamordował swego rodzonego brata Józefa w tym celu, aby nie ten brat, ale on, t. j. morderca, sam objął grunt po rodzicach. Jan Wodnicki skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia. Do takich to zbrodni prowadzi chciwość grosza i kawałka ziemi!

Telegramy z jadącego pociągu. W Cieplicach (w Czechach) urządzono stacyę telegraficzną — ale bez drutów. Telegraf bez drutu, jest to najnowszy wynalazek. Dotychczas, jak wiadomo, posyła się telegramy na drutach, niedawno zaś wynalazł Włoch Marconi nowy sposób posyłania telegramów bez drutów, przez fale powietrza.

Owóż z owej stacyi w Cieplicach, wysyłano telegramy do pociągu będącego w ruchu; telegramy dochodziły w całości do pociągu, i odwrotnie wysyłano z pociągu telegramy do Cieplic. Przyrząd telegraficzny znajdował się w ostatnim wagonie pociągu.

Będzie więc odtąd można telegrafować podczas podróży i nie czekać na stacyę gdzie jest telegraf, ale wprost z jadącego pociągu, lub z okrętu będącego na pełnem morzu.

Rzadki sposób samobójstwa. W pewnym szpitalu pa-

ryskim, jedna z dozorczyń świeckich, zażyła w zamiarze odebrania sobie życia dwie rurki zarazków tyfusowych. Po trzech dniach samobójczyni uczuła bóle głowy, a po ośmiu dniach ciało okryło się plamami czerwonemi, jak przy tyfusie brzusznym, wreszcie rozwinął się tyfus najzupełniejszy. Samobójczynię uratowano.

Otrucie męża. Z Rohatyna donoszą, że Antonina Horak, żona piekarza, otruła swego męża po dwudziestoletniem pożyciu. Horakową aresztowano. Wnętrzności otrutego odesłano na klinikę do Krakowa celem bliższego zbadania.

Szczególny strejk wybuchł na Węgrzech w mieście Kecskemecie. Mianowicie tamtejsi żebracy i kalecy nie chcą zamieszkać w świeżo przez miasto wybudowanem dla nich przytulisku, woląc swobodne życie i dochody, jakie im przynosi żebranina, i są zdecydowani nawet zrezygnować z wypłacanych im dotąd z kasy miejskiej zasiłków.

Czworo dzieci powiła w Królestwie Polskiem we wsi Mikołajewsku, 35-letnia włościanka Franciszka Janulewiczowa. Z czworga dzieci, które przychodziły na świat po jednem w 4 dniach, troje z nich żyje, a czwarte przyszło na świat martwe. Przy tem ostatniem straciła też życie nieszczęśliwa matka.

Niegodziwa rodzina. W miejscowości Laun (w Czechach), wykryła żandarmerya w domu pewnego rolnika straszną zbrodnię. Mianowicie rodzina więziła przez 3 lata w piwnicy i morzyła głodem pewnego rolnika, nazwiskiem Langera, który miał zapis kilkunastotysięczny, aby zagarnąć jego majątek.

Ostatnie wiadomości.

Zamach na królewską parę włoską. Gdy królestwo włoscy jechali przez Francyę do Anglii, chciano wykonać na ich życie zamach we Francyi koło miasta Cherbourga. Jeden z żołnierzy, którzy strzegli toru kolejowego, stojąc dalej od innych, położył na szyny 5 ogromnych kamieni. Na szczęście spostrzegł je w ostatniej chwili przechodzący torem urzędnik kolejowy i usunął.

Cesarz niemiecki jest dość ciężko chory na gardło. Niedawno wycinali mu lekarze jakąś narośl w gardle, a obecnie każą mu jechać na kuracyę do ciepłych krajów. Podobno dopiero za kilka tygodni będzie mógł cesarz głośniej mówić.

Rosya a Chiny. Rosyjskie wojska przybywają masami do dolnej Mandżuryi (prowincyi chińskiej); — zapowiada to wojnę Rosyi z Chinami.

CENY ZBOŻA

w Koronach za 50 kilogr.

W Krakowie. (24 listopada). Pszenica biała 9 kor. — hal. do 9 kor. 25 hal. — pszenica czerwona i żółta nowa od 8 kor. 60 hal. do 9 kor. — hal. — żyto krajowe nowe od 6 kor. 90 hal. do 7 kor. 50 hal. — żyto targowe od — kor. — hal. do — kor. — hal. — jęczmień browarny od — kor — hal. do — kor. — hal. — jęczmień na krupy od 6 kor. — hal. do 6 kor. 25 hal. — owies od 6 kor. 20 hal. do 6 kor. 70 hal. — rzepak zimowy od 9 kor. 75 hal. do 10 kor. 75 hal. — jagły od 9 kor. — hal. do 11 kor. — hal. — tatarka od 7 kor. — hal. do 7 kor. 50 hal. — ziemniaki za hektolitr od 3 kor. 70 hal. do 4 kor. 80 hal. — jaja za kopę od 3 kor. — hal. do 4 kor. — hal. — masło za 1 klg. od 2 kor. — hal. do 2 kor. 20 hal

We Lwowie. (23 listopada). Pszenica nowa od 7 kor. 80 hal. do 8 kor. 20 hal. — żyto nowe od 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 65 hal. — jęczmień browarny od 5 kor. 80 hal. do 6 kor. — hal. — konicz czerwony od 53 kor. — hal. do 60 kor. — owies nowy od 5 kor. 40 hal. do 5 kor. 60 hal. — kukurudza nowa od 6 kor. 25 hal. do 6 kor. 40 hal. — rzepak od 9 kor. 25 hal. do 9 kor. 50 hal.

Żarty i dowcipy,

Podoficer spotkał pijanego żołnierza i mówił do niego:

— Jużeś znowu pijany.

Na to odpowiedział żołnierz:

— Lepiej, że pijany niż głupi, bo kto głupi, to już na zawsze głupi, a kto pijany, to tylko na chwilę.

A jakże! Na drugi dzień po bitwie wypędzono chłopów w pole, żeby zabitych pogrzebali. Jeden chłop trafił na żołnierza ciężko rannego i wlecze go do dołu, a żołnierz mówi:

— Ja nie zabity; jeszcze przecie żyję!

— Ej co tam! — rzekł chłop — toby każdy mógł powiedzieć: ja tu na to posłany, żebym was pochował — i wrzucił go za innymi do dołu.

Prawdę mówił. — Dlaczego proste wino czerwone sprzedajesz pan drożej od białego.

— Bo wodę mam darmo, a za farbę muszę płacić.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.